Pomorskie czasopismo ilustrowane

# STRAŻ

Z ZAWODÓW ŻEGLARSKICH NA LODZIE



Ostatnie mrozy pokryły powłoką lodową jeziora w Niemczech. Na jednym z tych jezior pod Berlinem odbyły się w niedzielę zawody żeglarskie na lodzie. Na zdjęciu widzimy — żaglowce na starcie.

## To warto przeczytać



# NAD

ROK VII. NR 3

# WISŁĄ

DAWNIEJ „MŁODY GRYF".

CENA 35 gr

## Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

**33% zniżki kolejowe — wystawienie.**

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. wg. tabeli „F" (słownie szóstej) taryfy osobowej P. K. P., zgodnie z P. S. 245—10 § 116 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) p. Frelichowskiemu Romanowi harcerzowi z Bydgoszczy do Tucholi w sprawach kwaterunk. obozu od 16—19. I. br.,

2) p. Strąbskiemu Stan. i Wiszniewskiemu P. z Pom. Zw. Kaj. Bydgoszcz do Warszawy na Walny Zjazd P. Z. Kaj. dn. 22—25 stycznia br.,

3) pp. Malczewski Alojzy + 3 czł. do Białośliwia, p. Kaczmarczyk + 1 czł. T. G. „Sokół" do Nakła z Bydgoszczy na przeprow. kursów instr. dnia 17 stycznia br.,

B. Zatwierdzam zniżki wydane przez obwodowych komendantów pw. w myśl P. S. 245—10 § 116 pkt 1 i 117 pkt 1:

1) p. Woluntarski Wacław + 9 czł. Z. S. z Aleksandrowa Kuj. do Chełmży na zaw. bokserskie dn. 18 stycznia,

2) p. Damast Julian z Podokr. Zach. W. ZPN. z Włocławka do Warszawy 18 bm.,

3) p. Błażejewski St. + 5 zaw. K. S. „Goplania" Inowrocław do Bydgoszczy dn. 17 stycznia na zaw. lekkoatl. w hali,

4) p. Pijanowski Bol. + 11 czł. K. S. „Nielba" Wągrówiec do Gołańczy dn. 24 i 25 bm. na zawody gier sport.

5) p. Rozmarynowski P. dn. 12. I. kier. sekcji boks. K. S. „Astoria" Bydgoszcz do Grudziądza dn. 12 bm., do Wejherowa dn. 17 bm.,

6) p. Michalak Wacław z Pom. OZB. Grudziądz do Chorzowa na zaw. boks. od 18—25. I. jako sędzia,

7) p. Piotrowski Jan z Pom. OZB. Grudziądz do Torunia na zaw. boks. od 16—18 bm.,

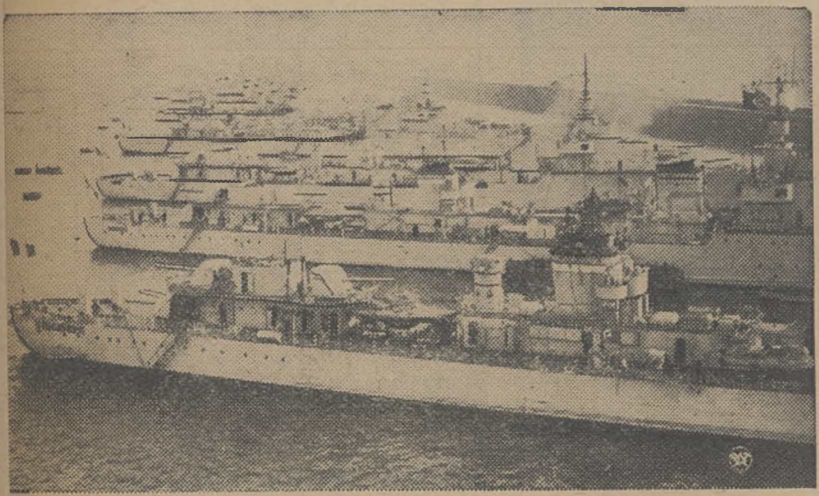
8) p. Łubiński Br. + 9 czł. z Więcborka do Sępólna dn. 17. I. na zaw. ping-pongowe,

9) p. Gdańcówna Małgorzata z KSMŻ. Tczew do Jeżewa od 16—31 bm. na kurs wf.,

10) p. Kukliński Br. + 4 czł. KSMM. Tczew do Kościerzyny dn. 17 bm. na mecz ping-pongowy.

Kierownik Okr. Urz. WF. i PW. w z. **Czermak Kazimierz**, kpt.

MORSKIE SIŁY ZBROJNE FRANCJI U WYBRZEŻY AFRYKI



Na zdjęciu naszym widzimy eskadrę francuskich torpedowców i kontrtorpedowców, która w tych dniach opuściła wybrzeża Francji, by udać się na manewry u brzegów Afryki.

# LIGA MORSKA i KOLONIALNA

### Otwarcie nowej linii okrętowej w Gdyni

Maklerska firma w Gdyni „Rothert" i tow. zgłosiła do Urzędu Morskiego z ramienia Towarzystwa Okrętowego „Hansa" nową linię, utrzymującą regularną komunikację okrętową między Gdynią a Indiami Brytyjskimi, do portów Chittagong — Rangoon. Na linii będą kursować statki w odstępie 6-cio tygodniowym. Pierwszy statek „Ajaks" odpłynie z Gdyni w dniu 4 lutego br. do Chittagong.

### Kaszubi chcą wzmocnić polską straż nad Bałtykiem

Przedstawiciele rdzennej ludności kaszubskiej zebrali się w dniu 21 stycznia b. r. u p. Komisarza Rządu w Gdyni postanawiając w miarę sił i możności dopomóc miastu do utworzenia garnizonu wojskowego przez udział w budowie koszar.

W tym celu Kaszubi postanowili utworzyć Komitet Obywatelski, aby w najszybszym czasie zrealizować podjętą inicjatywę.

### Co na to Polski Związek Zachodni?

Zachodzą wypadki w Grudziądzu, że rodzice polscy posyłają swoje dzieci do szkoły niemieckiej, za co otrzymują wsparcia z niemieckiej pomocy zimowej t. zw. „Winterhilfe". Wypadek taki zdarzył się ostatnio z synkiem wdowy Ochendal, Jerzym (ul. św. Wojciecha 22). Polski Zw. Zach. winien się tym zainteresować i nie dopuścić do niemczenia dzieci polskich.

### Pomiary nad budową trasy elektrycznej

Na odcinku pomiędzy Puckiem a Wielką Wsią z ramienia Pomorskiej Elektrowni Krajowej „Gródek" dokonywane są pomiary przyszłej trasy wysokiego napięcia do kąpielisk nadmorskich. O ile pogoda dopisze, prace nad budową trasy, nastąpią jeszcze w ciągu stycznia br.

TAMY HOLENDERSKIE STANOWIĄ NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIA BRZEGU POLSKIEGO. Zbudowane w roku 1923 tamy systemu holenderskiego typu inż. de Muralda pomiędzy Karwią a Karwieńskimi Błotami na wybrzeżu polskim, wykazują, że są najlepszym zabezpieczeniem brzegu w czasie huraganowych sztormów na Bałtyku. Tamy zbudowane są z betonu, a sama płyta posiada jakoby schodki, o które rozbija się siła fal. Pod względem estetycznym harmonizują doskonale z otoczeniem i w niczym nie szpecą brzegu. Natomiast budowane zabezpieczenia w postaci opasek wydmowych z faszyn i głazów mają charakter prowizoryczny, wymagają nieustannych naprawek, a przy tym pod względem estetycznym pozostawiają dużo do życzenia. Urząd Morski nosi się z zamiarem budowy tam holenderskich na półwyspie Helskim, na tych odcinkach, które są najbardziej na uszkodzenie narażone.

# Z POLITYKI

### CO BĘDZIE Z HISZPANIĄ

„Gazeta Polska" zajęła się szansami stron walczących i stara się przewidzieć, jak się ta walka zakończy. Autor zastrzega się, że omawiając tę sprawę, „stłumił w sercu uczucia" i opiera swoje rachuby „wyłącznie na rzeczywistości". Po przytoczeniu kilku ciekawych i charakterystycznych liczb, „Gazeta Polska" dochodzi do wniosku, że „Poza Moskwą nikomu nie zależy na sowietyzacji Hiszpanii". Dalej pismo podkreśla, iż:

> „Lewica francuska i angielska łudzą się jeszcze, że w Hiszpanii uda się skleić jakiś ustrój „demokratyczny", ale złudzenie to nie ma podstaw. Moskwa jest daleko i zbytnio w interwencji angażować się nie może. Rzym i Berlin są o wiele bliżej i w tym leży ich przewaga".

# STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr. 3 (284)

TORUŃ - BYDGOSZCZ - GDYNIA, 30 STYCZNIA 1937


# NIEMCY NA WSCHODZIE

Gdy dzisiaj słyszy się o zamysłach niemieckich pochodu na Wschód, z wymienianiem nieraz odległej Ukrainy, nie układa się to może w obrazy dostatecznie uchwytne.

Ale Niemcy byli już na Ukrainie. Działo się to w ostatnim roku wielkiej wojny. W czasie rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim w końcu r. 1917 i w początku r. 1918 byli Niemcy w porozumieniu z rządem t. zw. Rady Ukraińskiej, popierając go w imię niejako odrębności ukraińskiej, a w rzeczywistości na podstawie uzależnienia go od siebie. Z tym też rządem Rady zawarli pokój między Rzeszą a Ukrainą już 9-go lutego 1918 r., wyprzedzając pokój z Rosją Sowiecką, zawarty 3-go marca 1918. I wówczas to, od początku r. 1918 wojska niemieckie włodarzyły na Ukrainie, a w miarę kłopotów rządu Rady Ukraińskiej z znakami innymi, w szczególności z bolszewickim także na Ukrainie, pomoc niemiecka dla rządu Rady i później rządu Skoropadzkiego zamieniła się wyraźnie na okupację.

Otóż z tego to czasu, z wiosny 1918, ogłoszono obecnie w Moskwie wiązankę dokumentów. Niemcy, opuszczając pospiesznie Kijów pod koniec wojny, pozostawili część archiwów, które dostały się w ręce władz sowieckich. W Moskwie uznano dzisiaj, że przypomnienie będzie na czasie.

Dnia 10-go marca 1918, delegat niemiecki na rokowania w Brześciu, p. von Bülow, w telegramie do urzędu spraw zagranicznych w Berlinie, stwierdza, że zajęcie Ukrainy częściowe, a wkrótce dalsze, jest koniecznością, celem zaopatrzenia Niemiec, toczących wojnę, w zboże i żywność.

Nie będziemy się dzisiaj kłopotali rozważaniami z dziedziny dyplomacji w sprawie naszych przyszłych stosunków z Ukrainą. Jeśli nie można inaczej, musimy wziąć siłą to, czego nam naglącą potrzeba do życia i do walki. Czy zboże dostaniemy od rządu obecnego, który nie zdoła utrzymać się długo, czy innego, mniejsza o to. Nie pora obecnie na jakieś komisje, a sprawę musi przeciąć jedynie siła zbrojna.

Dnia 26-go marca 1918, urząd spraw zagranicznych w Berlinie przesłał ambasadorowi niemieckiemu w Kijowie, p. von Mumm'owi, telegram, w którym powiedziano:

— Stale należy przypominać rządowi Rady, że uczyniliśmy zadość jego prośbie, wzmacniając jego stanowisko, ale że w zamian musimy wymagać wszelkich zarządzeń, celem wywozu zboża...

P. von Mumm zaś, odpowiadając później, 9-go maja 1918, na jeden z telegramów Wilhelmstrasse, donosi:

— Uznaję, że nie powinniśmy tutaj prowadzić polityki, sprowadzającej się niejako tylko do pobytu w kraju zaprzyjaźnionym. Z drugiej strony jednak uznaję za rzecz konieczną utrzymywanie na Ukrainie złudzenia państwa samodzielnego zaprzyjaźnionego, gdyż to zbiega się z naszymi potrzebami...

Wstrząsnęliśmy powagą rządu ukraińskiego wśród ludności, ukazując zbyt brutalnie, że jest on tylko lalką (nur Puppe) w naszym ręku...

W związku z tymi przewidywaniami, że złudzenie pryśnie w pewnej chwili, telegram sztabu generalnego armii gen. von Eichhorna, okupującej Ukrainę, donosił dowództwu naczelnemu frontu wschodniego 4-go maja 1918:

— Wojska niemieckie zdołają łatwo utrzymać porządek i spokój, jeśli wreszcie ustanie złuda kraju zaprzyjaźnionego (wenn endlich die Fiktion vom befreundeten Land aufhört)...

Jeszcze wyraźniej bodaj malują ten stan rzeczy dokumenty austriackie.

Szef sztabu generalnego austro-węgierskiego przesyła ministrowi spraw zagranicznych p. Burianowi wyciąg ze sprawozdania gen. piechoty Alfreda Krausa, z 13-go czerwca 1918, w sprawie stanu rzeczy na Ukrainie, w którym powiedziano:

— Niemcy mają na Ukrainie określony cel gospodarczy i polityczny... Chcą zapewnić sobie posiadanie najbezpieczniejszej drogi ku Mezopotamii i Arabii przez Baku i Persję... Szlak wschodni idzie przez Kijów, Jakaterynosław i Sebastopol, a stąd drogą morską aż do Batum i Trebizondy... Niemcy, moim zdaniem, zamierzają zachować w swym posiadaniu Krym...

Ogłoszenie obecnie, w Moskwie, tych dokumentów, przypominających stan rzeczy w roku 1918, ma oczywiście na celu m. in. poparcie istniejącego niewątpliwie w Anglii i bez tego stale przekonania, że pochód Niemiec na Wschód jest groźny nie tylko dla Rosji, gdyż niebezpieczeństwo posunęłoby się na obszar Azji, w miarę rozrastania się t. zw. Weltpolitik, czyli światowej polityki niemieckiej.

Szczególnie zaś uzmysławiająco, dla chwili obecnej, brzmi wszystko, co wskazuje znaczenie zajęcia Ukrainy dla zaopatrywania się Niemiec w żywność i w surowce, gdy wejdzie się pod znak wojenny.

Odsłania się też raz jeszcze stała gra polityczna Niemiec. Wtedy mówili w Berlinie: trudno nie puszcza nas Anglia na zachód, pójdziemy ku Indiom. Teraz mówią w Berlinie: niechaj Anglia wybiera, czy woli nam dać kolonie, czy wolną rękę na wschodzie Europy. Zabieg dyplomatyczny, jako ułatwienie właściwej roboty wojenno-zdobywczej pozostaje w istocie swej ten sam.

A czyż nie jest pouczające, bardzo ostrzegawcze, to wskazanie, iż nadchodzi chwila, gdy... pryska złudzenie t. zw. narodu zaprzyjaźnionego?

Jan Karlik

# Półpropozycje kolonialne dla Polski

A więc rozpoczęło się...

W dyplomatycznym zgiełku kolonialnym już padają słowa o Polsce. Pierwszy raz stało się to pod koniec ub. roku, kiedy przy okazji omawiania statutu kolonialnego Brytyjskiego Imperium prasa angielska napomknęła o życzeniach pewnych kół powierzenia mandatu nad Palestyną — Polsce. Miała to być pono inicjatywa samych żydów, dla których Polska odgrywa znacznie większą rolę w ich „exodusie" czyli „tułaczce światowej" aniżeli Anglia, w której znajduje się Żydów niezmiernie mało, aczkolwiek o silnych wpływach gospodarczych i politycznych.

Mówiąc szczerze — Palestyna, jako kolonia dla Polski, to „cymes" nie zachwycający. Już jedną mamy po ghettach naszych miasteczek małopolskich i królewieckich i z tym dość kłopotu, teraz przybyła by nam druga i w dodatku z nienawidzącymi Żydów Arabami... Administracja tego kraju, ubogiego w dodatku w zasoby mineralne przysparzałaby nam wiele wydatków, a pytanie czy opłaciły by się one handlowo. Zresztą — co najważniejsze, Anglia bynajmniej nie kwapi się ze zrezygnowania z Palestyny i odstąpienia jej komukolwiek.

Obecnie — wcale nie tak dawno — ze szpalt prasy belgijskiej rozległo się wołanie, aby rząd Belgii zainteresował Polskę swymi posiadłościami w Afryce. Istotnie, że belgijskie Kongo, mocno przestrzenne i b. mało jeszcze ucywilizowane z łatwością wchłonie z parę milionów „białych" i da im jaki taki byt na łonie dziewiczej jeszcze natury, której całkowicie opanować Belgom jest niepodobieństwem. Jest tu więc nad czym dyskutować i nieoficjalną tę ofertę Belgii należy potraktować z całą rozwagą i powagą.

Równocześnie — toczy się dyskusja kolonialna i we Francji. Sensację tu stanowi propozycja premiera Francji, Bluma, Żyda z pochodzenia, który dla ułatwienia bytu swym współwyznawcom obiecuje im dostarczyć „Ziemi Obiecanej" na — Madagaskarze, albo w Gujanie lub w Nowej Kaledonii... Jeśli chodzi o Madagaskar, ma on dla nas, Polaków, wymowę historyczną, albowiem pierwej aniżeli Francuzi nogę swą na nim postawił nasz podróżnik Beniowski. Jest to znacznych obszarów wyspa na południo-wschodzie Afryki, stanowiąca jedną z licznych kolonij francuskich. Słynie z tego, że istnieją na niej izolowane osady trędowatych z całego świata a tubylcza ludność murzyńska dostarczyła Francji już kilku wybitniejszych mężów stanu, w tym przed paru laty ministra spraw kolonialnych, jednostkę bardzo utalentowaną i cieszącą się mirem wśród narodów kolorowych.

Do projektu Bluma Żydzi odnoszą się z nieufnością, zwłaszcza Żydzi polscy, z którego to względu ta sprawa nas również interesuje. Nic dziwnego. Nie uśmiecha się Żydom masowa wędrówka do Palestyny, a cóż dopiero na Madagaskar albo jeszcze do N. Kaledonii, tak odległych od światowych centrów handlowych wysp na Pacyfiku! Debata, jaka na tym tle rozgorzała w prasie światowego żydostwa jest dość ciekawa. Żydzi polscy odrzekają się od masowej emigracji w tamte strony a pewien dziennik zagraniczny, zajmujący podobne stanowisko, zapytuje się dlaczego np. Madagaskar ma być akurat tylko dla Żydów a nie i dla innych narodowości, jak np. dla ubiegających się o zamorskie posiadłości Polaków? Jest to głos także znamienny, który warto zanotować i postarać się o liczniejsze jego echa. Madagaskar — napiszemy o nim innym razem — rzecz godna zastanowienia.

Nie od rzeczy też będzie wspomnieć, iż w czasie najbliższym wyrusza na tę wyspę głośny współczesny podróżnik polski, badacz flory i fauny, Arkady Fiedler z Poznania, by kraj ten zwiedzić dokładnie. Jedzie szlakiem Beniowskiego...

Ze wszystkich dochodzących nas tych odgłosów możemy wysnuć wniosek, że kierunkiem orientacyjnym dla polskich spraw kolonialnych jest — Afryka.



ĆWICZENIA STRAŻY OGNIOWEJ W BERLINIE

W. WIERUSZ-K.

# Alfred Nobel i nagroda jego imienia

Marzeniem każdego z uczonych czy literatów świata jest zostać laureatem nagrody Nobla, która jest najwyższym odznaczeniem naukowym i dowodem międzynarodowego uznania.

Sam Alfred Nobel (1833—96) jest twórcą nowoczesnego przemysłu materiałów wybuchowych. Jemu to udało się w 1864 r. otrzymać w większej ilości nitroglicerynę, w 1867 wynalazł dynamit, a w 1875 żelatynę dynamitową.

Dorobiwszy się olbrzymiego majątku, zapisał go w sumie 31,5 miliona koron szwedzkich na rzecz fundacji swego imienia, postanawiając, że z procentów od kapitału będą rozdzielane corocznie nagrody między pięciu najbardziej zasłużonych ludzi na polu fizyki, chemii, medycyny, literatury i działalności pokojowej.

Zgodnie z jego testamentem, z dnia 27 listopada 1895 r., każda nagroda musi być przyznana co najmniej raz na pięć lat, a w razie przedstawienia kilku kandydatów do nagrody z tej samej dziedziny, może być ona podzielona na pięć części. Nagrody z dziedziny fizyki i chemii przyznaje Akademia Umiejętności, z dziedziny medyczno-fizjologicznej Karoliński Instytut medyko-chirurgiczny, z literatury szwedzka Akademia w Sztokholmie, gdzie również odbywa się wręczenie tych nagród; za działalność nad zbrataniem narodów nagrodę przyznaje wydział norweskiego Stortingu parlament) i nagroda zostaje wręczona w Oslo. Każdy z laureatów, oprócz czeku na 153 tysiące koron szwedzkich, czyli 65 tysięcy dolarów, otrzymuje dyplom i złoty medal, jako widomy znak tego najwyższego, w swoim rodzaju, odznaczenia, nie mówiąc już o kosztach podróży i pobytu, które pokrywa fundacja.

Corocznie w dniu 10 grudnia, jako w rocznicę śmierci Alfreda Nobla, odbywa się uroczyste wręczenie nagród przez króla. Dzień ten jest świętem oficjalnym i jednym z ważniejszych przeżyć stolicy. W dniu tym król szwedzki, w otoczeniu członków domu panującego, przedstawicieli nauki oraz korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Sztokholmie, przybywa do wielkiego domu koncertowego, który w tym dniu jest ozdobiony czarną żałobną chorągwią oraz flagami państw, z których pochodzą laureaci. Po dwu stronach wejścia płoną potężne znicze.

W wielkiej sali gromadzi się najwytworniejsze towarzystwo stolicy. Na estradzie umieszczone jest popiersie Alfreda Nobla, nad którym skrzyżowane są dwa sztandary szwedzkie, przewiązane krepą.

Jako pierwszy przemawia prezes sztokholmskiej Akademii Nauk, który równocześnie jest przewodniczącym komitetu nagrody Nobla, oddając hołd pamięci wielkiego fundatora, następnie laureaci składają podziękowanie za zaszczyt, jaki ich spotkał i następuje moment najważniejszy. Król podnosi się z swego miejsca i osobiście wręcza laureatom dyplomy i złote medale, znajdując dla każdego kilka słów uznania. Pierwsza część uroczystości jest skończona.

Dworskimi ekwipażami zostają laureaci przewiezieni do Grandhotelu, gdzie Fundacja Nobla urządza wielki galowy bankiet, w którym również bierze udział król, członkowie domu panującego, korpus dyplomatyczny oraz zaproszeni goście, z najwyższych sfer stolicy. W czasie bankietu król wygłasza przemówienie, którego wysłuchuje się stojąc.

Zazwyczaj nazajutrz laureaci zwiedzają miasto, a wieczorem rozjeżdżają się do swych krajów, ażeby przyjechać tu jeszcze raz, gdyż w myśl życzenia Nobla, każdy z nagrodzonych powinien najpóźniej w sześć miesięcy po przyznaniu nagrody, wygłosić publiczny wykład w Sztokholmie lub w Oslo, w związku z działalnością, za którą otrzymał nagrodę. Przybywającego laureata wita osobiście prezydent szwedzkiej Akademii Nauk, rektorowie uniwersytetów, przedstawiciele parlamentu oraz radni miasta.

Z Polaków pierwszym laureatem nagrody Nobla został w 1905 Henryk Sienkiewicz za „Quo Vadis", w 1911 r. Maria Curie-Skłodowska za wynalezienie radu, w 1924 W. S. Reymont za „Chłopów".

W bieżącym roku, po raz pierwszy od 40 lat istnienia fundacji, zaszedł fakt, że państwo, obywatelowi którego przyznano nagrodę, poleciło wyrazić swemu posłowi najwyższe zdziwienie, odnośnie do uchwały komitetu Stortingu, przyznającego nagrodę pokojową. Mówimy tu o głośnej sprawie Karola von Ossietzky'ego i interwencji Rzeszy. Ostatecznie jednak rząd pozwolił na przyjęcie nagrody Ossietzkiemu, który w wiernopoddańczym wywiadzie stwierdził, że „był i jest nadal szczerym Niemcem i nigdy nie było jego intencją szkodzić swej Ojczyźnie". Oświadczenie to jednak nie otworzyło mu bram więzienia i nie uspokoiło rządu, który nie zgodził się nawet na odwiedzenie jego przez angielskich lekarzy.



Gmach parlamentu szwedzkiego w Sztokholmie.

Znany angielski profesor uniwersytetu, Gilbert Murray, w artykule, ogłoszonym w „Times" pisze: „Ossietzky nie jest ani zbrodniarzem, ani komunistą, ani agitatorem, ani fanatykiem. Jest on poprostu pełnym silnego charakteru, nieugiętym pracownikiem w służbie pokoju. Ossietzky nie przedsiębrał niczego przeciwko rządowi Hitlera. Nie był też o to ani razu oskarżony. Gdyby nawet był działał niesłusznie, to odpokutował już za to obficie tym, co przeżył. Podobno gen. Goering walczył słownie przez dwie godziny z Ossietzkym, usiłując nakłonić go różnymi pogróżkami i obietnicami do tego, by odrzucił nagrodę Nobla. Cała ta próba okazała się jednak daremna, Ossietzky bowiem wie dobrze, że zdobył nagrodę pokojową Nobla twardą pracą; wszystkie lata przebytych cierpień nie złamały w tym człowieku jego odwagi".

Jaki będzie epilog tej sprawy — pokaże nam najbliższa przyszłość.

**Bądź dumny, że jesteś Polakiem!**

# Liczba Niemców na Pomorzu w świetle statystyki

Dopiero obecnie został opublikowany w „Wiadomościach Statystycznych" wynik ostatniego spisu ludności w całej Polsce w dniu 9 grudnia 1931.

Wybieramy z niego dane odnoszące się do stanu liczebnego Niemców na Pomorzu. Jak się okazuje w dniu 9 grudnia 1931 (a więc 5 lat temu), było ogółem Niemców na Pomorzu — 105.400, z czego 23.448 w miastach, a aż 81.952 na wsi.

Liczba ewangelików wynosiła w tym dniu 90.812 — z czego 20.596 w miastach i 70.216 na wsi.

W roku 1910 według pruskich danych urzędowych miało być na obszarze dzisiejszego Pomorza — 421.033 Niemców. Już jednak pierwszy polski spis ludności z roku 1921 wykazał jedynie 175.726 Niemców na Pomorzu. „Deutsche Nachrichten" podają, że według prywatnych obliczeń niemieckiej frakcji sejmowej, przeprowadzonych latem 1926 roku, a mających na celu uzyskanie dla Niemców autonomii kulturalnej — było Niemców w tym czasie na Pomorzu 117.251. Obecny spis ludności wykazuje dalsze silne obniżenie się pogłowia niemieckiego na Pomorzu, bo o 12 tysięcy.

Z miast pomorskich najwięcej Niemców i ewangelików posiada Grudziądz, bo aż 3.608 Niemców i 3.805 ewangelików. Jednak nie jest to wcale wysoka cyfra, jeśli się zważy, że w roku 1910 miało mieszkać w Grudziądzu 43.194 Niemców — i że jeszcze w r. 1921 było ich tam — 6.942. A zatem liczba Niemców w Grudziądzu w ciągu 10 lat zmniejszyła się niemal o połowę.

W Sępólnie było w dniu 9 grudnia 1931 r. — 3.284 Niemców. Dopiero na trzecim miejscu kroczy Toruń z 2.450 Niemców. Również i w Toruniu liczba Niemców od roku 1921 spadła o połowę, jeśli się zważy, że w roku 1921 było ich w Toruniu jeszcze 4.923. Tak więc Toruń jest dziś jednym z najbardziej polskich miast, mimo że kiedyś był miastem przeważnie niemieckim i według niezupełnie ścisłych danych statystycznych niemieckich liczba Niemców w Toruniu miała wynosić jeszcze przed wojną 67% ogółu ludności.

Następne miejsce z kolei zajmuje Tczew z 2.121 Niemców. Najmłodsze miasto Polski i Pomorza — Gdynia, nasze okno na świat — ma stosunkowo najmniej Niemców, bo tylko 329 dusz. Najciekawsze dane co do niepowstrzymanego niczym procesu polszczenia się miast polskich, otrzymujemy z terenu miasta Chojnic, stolicy Zaborów kaszubskich. W roku 1912 Chojnice miały 12 tysięcy mieszkańców, z czego 93 procent Niemców, a tylko 7 procent Polaków. Dzisiaj stosunek ten zmienił się w odwrotność i to na naszą korzyść, bo dziś Polaków jest w Chojnicach 92%, a Niemców 8%.

Jak z tego widzimy miasta Pomorza mają dziś tylko bardzo znikomy odsetek niemczyzny i wszystko wskazuje na to, że odsetek ten ulegnie dalszemu zmniejszeniu się.

O ile żywioł niemiecki uległ w miastach naporowi polskości, to natomiast na wsiach zdołał naogół utrzymać swój stan posiadania. Ubytek ludności niemieckiej jest tu mniej znaczny, choć w każdym razie także dość widoczny.

Powiatem, który wykazuje największą liczbę Niemców, jest na Pomorzu powiat świecki. Tu mieszka na wsi aż 12.069 Niemców, a po miastach 1.353. Jeśli jednak przypomnimy sobie, że w roku 1921 było tam Niemców 20.178 dusz, to i tu można zanotować ubytek około 7 tysięcy dusz. Pomimo to jednak tych 12.069 Niemców, siedzących na roli w powiecie świeckim, stanowi dość pokaźny odsetek, bo aż 16% ogółu ludności tego powiatu.

Drugim powiatem, który ma stosunkowo największą liczbę Niemców jest powiat sępoliński, w którym Niemcy stanowią 42,5% ogółu ludności.

Na roli żyje tu jednak tylko 8.658 Niemców — w roku 1921 było rolników Niemców koło Sępólna — 13.430. Ubytek pogłowia jest więc i tu widoczny.

W powiecie chełmińskim było w r. 1931 — 7.930 Niemców. W roku 1921 było ich tam jeszcze 12.827. Oznacza więc to ubytek 5 tysięcy głów w ciągu 10 lat. W powiecie grudziądzkim (bez miasta Grudziądza), było w dniu spisu 7.760 Niemców. W roku 1921 było ich tam 14.459. A więc liczba Niemców w powiecie grudziądzkim spadła w ciągu 10 lat o połowę. W powiecie wąbrzeskim było Niemców w r. 1931 — 7.051 głów. W ciągu 10 lat spadła więc tu liczba Niemców o połowę, gdyż w r. 1921 było ich jeszcze 14.678.

Co się tyczy naszej Kaszubszczyzny, to w powiecie morskim było w czasie spisu w r. 1931 5.123 Niemców, w powiecie kartuskim — 4.345 Niemców, wobec 5.037 z roku 1921. O wiele więcej spadła liczba Niemców w powiecie kościerzyńskim, gdzie w roku 1921 było jeszcze 9.290 Niemców, a w roku 1931 już tylko 5.978. Tak samo w powiecie chojnickim, gdzie w roku 1921 było 13.129 Niemców, a w roku 1931 już tylko 7.631 głów. W powiecie tczewskim (bez miasta Tczewa) — było w r. 1921 — 6.367 Niemców, w r. 1931 naliczono ich 2.238 głów.

W powiecie działdowskim, jedynym skrawku Mazur, jaki przydzielono Polsce z Prus Wschodnich, było w roku 1921 — 8.187 Niemców; w r. 1931 było ich tam tylko 2.862, co oznacza ubytek prawie 6 tysięcy głów.

Na Kociewiu w powiecie starogardzkim było Niemców w r. 1921 — 5.946, w czasie ostatniego spisu 3.433 głów. W powiecie tucholskim było Niemców w r. 1921 — 5.660 głów, w r. 1931 — 3.151.

Silnie zmniejszyła się liczba Niemców w ziemi chełmińskiej. W powiecie lubawskim było w r. 1921 — 4.478 Niemców, w r. 1931 naliczono ich już tylko — 1.612 dusz.

W powiecie brodnickim było Niemców w roku 1921 — 9.599, w r. 1931 już tylko 5.100.

W powiecie toruńskim, bez samego miasta Torunia, było w roku 1921 — 11.252 Niemców, podczas gdy w roku 1931 naliczono ich już tylko 7.124 dusz. Oznacza to znaczny ubytek, bo 4 tysiące dusz w 10 latach. Jeśli się zliczy razem liczbę Niemców w mieście Toruniu i w powiecie toruńskim — to wypadnie, jako suma znikoma liczba 9.574 dusz.

Statystyka ta, opublikowana przez mniejszościowe gazety niemieckie w Polsce z „Deutsche Nachrichten", wykazuje najlepiej fałsz propagandy niemieckiej, usiłującej wmówić w świat, że Pomorze jest krajem czysto niemieckim. Ostatnia statystyka wykazuje, że Pomorze jest krajem z ludnością rdzennie i to w więcej niż w 90% polską. Stan liczebny mniejszości niemieckiej na Pomorzu kurczy się gwałtownie. Zresztą dane liczebne o stanie niemczyzny na Pomorzu, jakie podaliśmy są z 9 grudnia 1931 roku. Rozumie się zaś, że w ciągu 5 lat, jakie upłynęły od tego czasu, musiały zajść dalsze przesunięcia stanu liczebnego ludności na niekorzyść Niemców. To też pretensje niemieckie do Pomorza w wymowie tych cyfr statystycznych, stają się równie śmieszne jak roszczenia Litwinów kowieńskich do czysto polskiej Wileńszczyzny.

ST. MSZCZUJ-KOTERBA.

NADESŁANE Z ZARZĄDU OKRĘGOWEGO ZW. REZERW.

# DO WALKI Z KOMUNIZMEM

W dniu 14 stycznia 1937 r. ukonstytuował się w Toruniu Wojewódzki Komitet do walki z komunizmem, którego oddziały powiatowe powstać mają we wszystkich powiatach Pomorza. Czyż komunizm to naprawdę taki wróg, takie niebezpieczeństwo, z którym walczyć trzeba, dla zwalczania którego trzeba aż akcji zorganizowanej całego społeczeństwa? W odpowiedzi przytoczę kilka faktów.

Z przemówienia p. Ministra Sprawiedliwości w sejmie dowiedzieliśmy się, że w roku 1936 przytrzymano na terenie Polski ponad 10000 ludzi, oskarżonych o działalność komunistyczną. Liczba 10 tysięcy mówi nam bardzo wiele. Wiadomo bowiem wszystkim, że przewrotu bolszewickiego w Rosji, której ludność przekracza 5 krotnie liczbę ludności w Polsce dokonała garstka komunistów, nie licząca w swych szeregach 10 tysięcy ludzi. Zatem niebezpieczeństwo ewentualnego przewrotu komunistycznego w Polsce nie jest wcale tak dalekie, jak by się to na pierwszy rzut oka wydawało.

A czyż my Polacy — ze stanowiska naszego narodu i państwa polskiego możemy pragnąć przewrotu w naszym kraju?

Rewolucja komunistyczna w Polsce to oddanie kraju Moskwie. A jakie są stosunki w Z. S. R. R. o tem wiemy mniejwięcej wszyscy. Wiadomo że w Rosji współczesnej są teraz tylko 2 klasy społeczne: panów i niewolników. Niewolnikami jest 150 milionów mieszkańców, panami dwieście tysięcy urzędników, obsługujących aparat państwowy. Nieliczna garstka rządzi więc olbrzymią rzeszą ludzi — lecz czy na podstawie mandatów zaufania — względnie miłości ludu dla swych przywódców? Ostatnie krwawe procesy w Moskwie świadczą najwyraźniej, że mimo 20-letniego istnienia rządów komunistycznych jedyną i niezawodną „metodą" rządzenia jest krwawy teror. Przez zbrodnię utrzymują dowódcy karność partyjną.

Raj komunistyczny najlepiej ocenić można po sposobie bytowania warstw najniższych — robotników chłopów i niższej inteligencji. Wiadomo, że komuniści pozabierali chłopom ziemię — utworzyli sowchozy i kołchozy — a i obecnie z wyprodukowanych ziemiopłodów zabierają olbrzymią część na podatki i potrzeby państwa. Obecny system rolniczy w Z. S. R. R. jest dla rolnika nieszczęściem gorszym od szarańczy — jest to nowoczesna pańszczyzna. Chcesz by ci w Polsce zabrano dobytek prywatny i ziemię — popieraj komunę.

Druga warstwa, dla której rzekomo dokonano przewrotu bolszewickiego to robotnicy. Zarabiają oni wprawdzie od 150 do 200 czerwońców miesięcznie, lecz ceny środków żywności są tak wysokie, że wartość efektywna zarobków wynosi około 30 złotych mies. O stosunku bolszewików do mas pracujących świadczy śmierć dziesiątek i setek tysięcy robotników w czasie prac publicznych z powodu braku żywności i należytej opieki lekarskiej. O pracującej inteligencji nie ma nawet co mówić. Wystarczy powiedzieć, że zarobki tej kategorii pracowników są niższe od zarobków robotniczych.

Na drugim miejscu — poza walką z własnością prywatną — realizuje komunizm w Z. S. R. R. walkę z religią. Zamykanie i niszczenie kościołów, mordowanie księży, kasowanie niedziel, szerzenie haseł bezbożniczych wśród młodzieży, oto niektóre przejawy walki z religią. Jeżeli checsz by spalono kościoły, zniszczono krzyże i kapliczki przydrożne, by zbezczeszczono cmentarze — popieraj komunę.

Wreszcie walka komunizmu z rodziną chrześcijańską. Nie rodzina — lecz partia ma być ośrodkiem wychowującym młode pokolenie, o skutkach czytaliśmy w gazetach. Są nimi całe bandy dzieci, wałęsających się po ulicach wielkich miast, są częste zbrodnie młodzieży, jest niesłychane rozwydrzenie małoletnich. Chcesz zginąć z ręki własnego syna czekisty? Patrz spokojnie na komunizowanie młodzieży.

Oto w bardzo grubych zarysach prawdziwy obraz komunizmu — nie teoretycznego, lecz zrealizowanego w praktyce — przyznać trzeba, że obraz nie bardzo zachęcający i niewątpliwie wszyscy zdrowo myślący Polacy staną do walki z propagatorami takich „szczęśliwych" stosunków w Polsce.

Pierwszym warunkiem zwalczania komunizmu to jego bliższe poznanie czyli poznanie jego celów, źródeł i metod pracy. Niewątpliwie najgłówniejszym źródłem komunizmu w Polsce, to bezrobocie. Z chwilą, gdy nam się uda zwalczyć bezrobocie, odsuniemy na dłuższy okres czasu niebezpieczeństwo przewrotu komunistycznego.

Szerzycielami idei i haseł komunistycznych są: a) czynni agitatorzy, b) autorzy książek, broszur, artykułów i ulotek komunistycznych. Obowiązkiem każdego Polaka jest demaskować płatnych agitatorów i donosić o tym odpowiednim władzom. Ponadto obowiązkiem wszystkich działaczy społecznych jest odpowiednia propaganda i uświadamianie jak najszerszych mas społeczeństwa. Z chwilą, gdy robotnik będzie jasno uświadomiony, że komunizm niesie za sobą głód i niewolę dla robotnika, gdy małorolny i gospodarz zrozumie, że nawet tę odrobinę własności prywatnej, którą posiada, chce mu zabrać komunizm, wtedy ani bibuła komunistyczna ani agitator nie będą mieli dostępu do ludu.



Zdjęcie przedstawia weteranów z 1863 roku pod Krzyżem Traugutta.

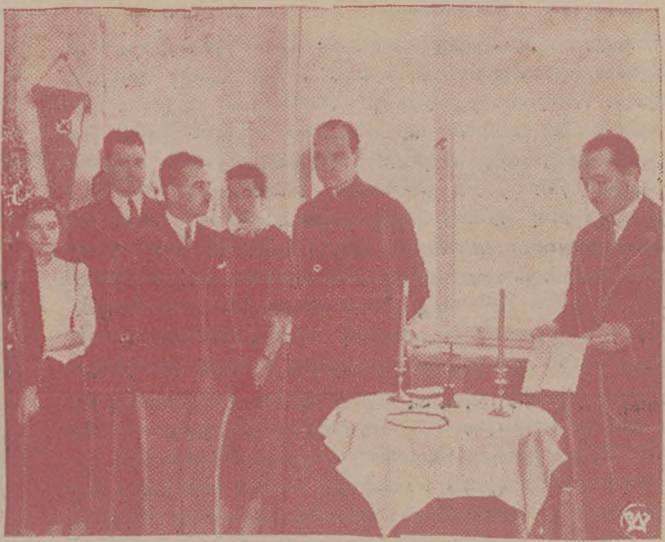
Z WYSTĘPÓW KIEPURY W SZTOKHOLMIE





Laureat nagrody naukowej miasta Lwowa profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dr Rudolf Weigel — w swej pracowni.

# ŚWIAT na KLISZY



Poświęcenie nowego lokalu Aeroklubu Warszawskiego
W niedzielę odbyło się w stolicy poświęcenie nowego lokalu Aeroklubu Warszawskiego, w czasie którego wygłosił przemówienie p. wicemin. Komunikacji inż. Piasecki.



NAJWYŻSZY CZŁOWIEK ŚWIATA
Zdjęcie nasze przedstawia p. Jana Pjeturssona z Islandii, który jest najwyższym człowiekiem świata.
P. Pjetursson, liczący obecnie 24 lata, posiada wysokość 2 m 41 cm.



WETERANI U MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA




## UROCZYSTE OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ TORUŃ—SIERPC

Już od początków grudnia ub. roku kursują pociągi osobowe i towarowe na nowej linii, łączącej Toruń z Sierpcem. Linia ta długości 78.8 km stworzyła nowe dogodne połączenie Torunia z Warszawą, głównie jednak wartość jej stanowi to, że dzięki niej Pomorze zyskało krótsze połączenie z wschodnimi połaciami kraju z ominięciem węzła warszawskiego, przez co i ten węzeł i magistralne linie Warszawa — Kutno — Toruń i Warszawa — Mława — Grudziądz zostały znacznie odciążone.

Nową linię zbudowano w tempie iście rekordowym, bo w przeciągu 18 miesięcy. Wykonano przy tym prac ziemnych w ilości około 1.068.000 m sześć. 1.12.850 m sześć. robót betonowych, zbudowano dwa mosty — na Drwęcy i Wkrze. Przy pracach w chwilach największego ich nasilenia pracowało p. 2.350 robotników. Na nowym szlaku znajduje się 5 nowych stacyj (licząc od Sierpca): Koziołek, Skępe, Lipno, Czernikowo i Lubicz.

W sobotę 23 stycznia b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie nowej linii.

Rano z Torunia wyruszył pociąg specjalny przez Lubicz i Lipno do Sierpca z miejscowymi dostojnikami jak prez. Dyrekcji Toruńskiej inż. Dobrzycki, J. E. ks. bp Okoniewski, starosta p. Łącki, prezydent miasta Torunia Raszeja, inspektor armii gen. Bortnowski, dowódca O. K. VIII gen. Thommée i wiele innych osobistości miejscowego społeczeństwa oraz przedstawiciele prasy.

Równocześnie z Warszawy do Sierpca wyruszył pociąg specjalny, którym jechał min. komunikacji Ulrych, zastępca ministra spraw wojskowych Wołkowicki, wiceminister skarbu Świtalski, przedstawiciele różnych resortów i prasy.

Na dworcu w Sierpcu zgromadzili się przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, organizacje ze sztandarami i orkiestra kolejowa z Torunia.

P. Minister po odebraniu raportu przeszedł przed frontem Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Przed bramą triumfalną J. E. ks. bp Okoniewski poświęcił nową linię kolejową, po czym przemówił miejscowy proboszcz ks. prał. Okulski, oraz prezes Dyr. Kol. toruńskiej inż. Dobrzycki, który nakreślił dzieje budowy linii kolejowej Sierpc — Toruń. Przemawiał następnie imieniem tamt. ludności poseł Chojnacki, który również jak ks. Prałat wyraził wdzięczność dla Rządu i Władz za wybudowanie nowej linii kolejowej, która umożliwi rozbudowę gospodarczą tej części kraju.

Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn narodowy. Następnie liczni goście z p. min. Ulrychem na czele siedli do pociągu, który wyruszył w kierunku Torunia.

Na wszystkich stacjach przejeżdżający pociąg witała licznie zgromadzona publiczność. Pociąg zatrzymał się w Skępem, Lipnie i Lubiczu pom.

W Lipnie przemawiał pos. Czerwiński poczem p. Minister z gośćmi zwiedził nowy budynek stacji kolejowej i jej nowoczesne urządzenia.

W Lubiczu przemawiali między innymi członek Wydz. Pow. Godlewski i prezes Tow. Rolniczego Kochowicz. Mała dziewczynka zadeklamowała przed p. Ministrem wierszyk i wręczyła mu kwiaty poczem pociąg ruszył w dalszą drogę do Torunia.

Na dworcu Toruń-Przedmieście J. E. ks. bp Okoniewski dokonał poświęcenia drugiego toru kolejowego na linii Toruń — Kutno, który połączył Toruń z Warszawą.

Tu przemawiali prez. Raszeja i J. E. ks. bp Okoniewski.

Po tej uroczystości p. Minister Ulrych ze swą świtą odjechał pociągiem przez Włocławek — Kutno do Warszawy.

## SPRAWY GDAŃSKIE W LIDZE NARODÓW

W obecnej chwili zagadnienie gdańskie wysuwa się na czoło porządku dziennego obrad Rady Ligi Narodów. Minister spraw zagranicznych Beck odbył 1,5 godzinną konferencję z ministrem spraw zagran. Anglii Edenem — jak wiadomo sprawozdawcą Rady w kwestiach gdańskich. Rozmowa ta zapoznała min. Edena z wnioskami, do których doszedł delegat polski, jako mandatariusz Rady Ligi Narodów w sprawach gdańskich. Sprawozdanie delegata rządu polskiego wejdzie w skład raportu min. Edena.

Po tej rozmowie po południu obradował komitet 3-ch dla spraw gdańskich, podczas, gdy wieczorem p. min. Beck przyjął na konferencji prezydenta senatu gdańskiego p. Greisera. Wszystkie te konferencje mają za cel przygotowanie raportu, który będzie przedłożony Radzie. Przewidywania, w jakim kierunku pójdzie raport min. Edena byłyby dowolnymi przypuszczeniami, gdyż do tej pory żadne konkretne decyzje nie zapadły, tym bardziej, że sprawozdanie przedstawiciela Polski nie zostało jeszcze sformułowane.

## WETERANI U MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

W związku z 74 rocznicą powstania styczniowego, marsz. Śmigły-Rydz przyjął w piątek 22 stycznia b. r. delegację weteranów, oraz delegację prezydium Towarzystwa Przyjaciół Weteranów z prezesem majorem Władysławem Dunin-Wąsowiczem na czele.

## GRYPA SZALEJE W WIĘCBORKU

W mieście Więcborku na Pomorzu w miejscowej szkole 40 proc. dzieci zapadło na grypę, a z pośród nauczycieli połowa, wobec czego szkołę zamknięto na przeciąg 8 dni.

## W HISZPANII BEZ ZMIAN

Na odcinku pod Malagą nastąpiła chwilowa przerwa w działaniach. Powstańcy umacniają się na zdobytych pozycjach i przeprowadzają energiczną akcję oczyszczającą w górach La Ronda, gdzie schroniły się niedobitki wojsk czerwonych spod Marbella. W ostatnich walkach wojska powstańcze zdobyły liczny materiał wojenny oraz kilkanaście samochodów ciężarowych z artykułami spożywczymi i materiałem sanitarnym.

Eskadry powstańcze bombardowały umocnione pozycje wojsk rządowych pod Valdemorillo i Colmenarefe, na odcinku madryckim. W Valdemorillo bomby powstańcze trafiły w magazyn amunicji, który wyleciał w powietrze. Toczyły się też walki w dzielnicy uniwersyteckiej w Madrycie. Oddziały czerwone kontratakowały kilkakrotnie pozycje powstańców, zostały jednak za każdym razem odparte z krwawymi stratami. Również kontratak przeprowadzony na pozycje w Casa de Campo załamał się w ogniu powstańczych karabinów maszynowych. Kilkakrotne ataki na wzgórze Cerro de Los Angeles zakończyły się kompletną porażką czerwonych, którzy stracili 300 zabitych i 400 rannych.

## POŁĄCZENIE WATYKANU Z MANILLĄ

By umożliwić Stolicy Apostolskiej utrzymanie kontaktu z Kongresem Eucharystycznym, który będzie się odbywał w Manilli na Filipinach, zainstalowano w Watykanie specjalne aparaty bezpośredniej komunikacji przez radio Watykan - Manilla.

# Pył pustynny sojusznikiem człowieka

## w walce z gruźlicą

Gruźlica, ten najstraszniejszy, dotąd niepokonany wróg ludzkości, który rok rocznie wpędza miliony ludzi do grobu, spędza sen z oczu lekarzom i uczonym chemikom, którzy silą się, by wynaleźć jakiś skuteczny środek, mogący zniweczyć bez szkody dla organizmu straszliwe bakcyle suchot — drobniutkie żyjątka, drobnoustroje, widzialne jedynie pod mikroskopem, tak zwane — laseczniki Kocha!

Jednemu z uczonych niemieckich, fizykowi, profesorowi dr Gehrcke'mu udało się wynaleźć nowego sojusznika człowieka w walce z tą straszliwą, nieuleczalną zdawałoby się, chorobą. Tym sprzymierzeńcem nader skutecznym okazał się — pył pustynny, zwykły kurz, którego pełno na piaszczystej pustyni Saharze. Już oddawna wiedziano o tym, że dobrze jest wysyłać ludzi chorych na płuca na pustynię. Uważano jednak, że głównym czynnikiem leczniczym na pustyni jest siła słońca. Tymczasem fotochemiczne pomiary wykazały, że na przykład w takim egipskim mieście Assuan jest mniej promieni pozafiołkowych niż w niektórych miejscowościach środkowej Europy. Profesor Gehrcke zauważył, że góry koło Davos w Szwajcarii mają często żółtawy połysk na śniegu. Zaczął dochodzić przyczyny tego zjawiska. Otóż okazało się, że potężne burze, które szaleją w niektórych porach roku nad morzem Śródziemnym, przynoszą wielkie masy pyłu i kurzu pustynnego aż w Alpy, gdzie osiadają one na zboczach gór. Badając to zjawisko profesor Gehrcke wpadł na genialną myśl, że właśnie ten pył jest rozsadnikiem zdrowia w obszarach pustynnych i że właśnie znachodzeniu się jego w dolinach miejscowości klimatycznych Davos w Szwajcarii i Meranu w Tyrolu należy przypisać skuteczność pobytu w nich dla osób, chorych na płuca. Chcąc się przekonać o tym, dokonał kilku udanych doświadczeń, które potwierdziły jego domysły. Tak na przykład przekonał się, że piasek pustynny, przemieniony na drobniutki pył, uwalnia astmatyka na przeciąg 30 godzin od wszelkich napadów duszności, o ile ten wciągnął go do płuc wraz z oddechem. Co prawda, to nie można powiedzieć, aby to sprawiał sam pył pustynny jako taki. W pyle tym bowiem jest drobna cząstka składowa, która się gdzieś w ostatnich drogach płucnych dzięki swej mikroskopijności rozdziela i tam przez cienkie ścianki naczyń krwionośnych przedostaje się do krwi. Jak ta chemiczna substancja dalej działa, tego nie udało się dotąd stwierdzić. Faktem natomiast jest, że wdychanie tego żółtego pyłku powoduje, że oddech staje się wkrótce głębszy i pełniejszy, względnie wolniejszy i że się ten dobroczynny wpływ przenosi także na serce i wszystkie naczynia krwionośne.

Stwierdziwszy te fakty, profesor Gehrcke wystąpił z rewelacyjnym twierdzeniem, że leczniczy klimat Egiptu i Davosu przynosi ulgę i zdrowie chorym na płuca i astmatykom tylko dlatego, że w powietrzu tamtejszym unosi się delikatny, mikroskopijny żółtawy pył pustynny. Przez to swoje twierdzenie, poparte dowodami, stał się profesor Gehrcke założycielem nowego lecznictwa czyli terapii, a mianowicie „leczenia pyłem pustynnym".

Tylko nie trzeba myśleć, że rzeczywiście do zakładów leczniczych berlińskich przywożony jest piasek i pył z Sahary, względnie z pustyni Gobi. Byłby to za drogi interes. Ludzie lubią sobie upraszczać życie. To też zamiast przywozić oryginalny piasek pustynny, sporządza go na miejscu w Berlinie jedna z fabryk. Jest on zupełnie tak samo żółtawo-brunatny jak pył saharyjski, tak samo mikroskopijnie drobny i rozproszkowany.

Pyłem tym są napełnione specjalne tutki metalowe, z których w razie potrzeby jest on przysypywany do aparatu wziewalnego (inhalatora). Przed poddaniem pacjenta tej kuracji jest on naprzód gruntownie badany przez lekarza, który orzeka jak długo pacjent może wziewać leczniczy pył. Również zdejmują z niego zdjęcie rentgenologiczne i dopiero po uznaniu go za wytrzymałego, może być posadzony przed szafką z pyłem pustynnym. Przed poddaniem zabiegowi wziewania pyłu nakłada obsługa pacjentowi papierową serwetkę, aby mu żółty pył nie zniszczył ubrania. Pył pustynny wsypany zostaje na sitko, które obraca się szybko w aparacie inhalacyjnym, wstawionym do szafki, rozdzielając pył na drobne cząstki i rozpylając go w powietrzu.

Gdy po 10 minutach wziewania zabieg zostaje ukończony, musi pielęgniarka watą zetrzeć pył pustynny, który osadza się grubo wokół ust i nosa, tworząc jakgdyby maskę.

Dzięki zastosowaniu kuracji pyłem pustynnym tysiące chorych na gruźlicę, duszność, dychawicę i nieżyt oskrzeli — zostało uzdrowionych. Oby Bóg dał, by pył pustynny okazał się naprawdę niezawodnym niwecznikiem straszliwej gruźlicy.

MROZY W WARSZAWIE



Jeden z piecyków, ustawionych licznie w czasie ostatnio panujących mrozów w Warszawie, który cieszy się wielkim powodzeniem u mieszkańców stolicy, a szczególnie u tych, którzy z powodu swych zajęć muszą przebywać przez dłuższy czas na mrozie.

# Dział kobiecy

## RADY DLA PRAKTYCZNEJ GOSPODYNI

### Jaki możemy mieć pożytek z soli

Zmarznięte jaja i ziemniaki odzyskują smak i wartość odżywczą po wymoczeniu w dobrze osolonej wodzie.

Kwiaty mrozu ustępują z okien po przetarciu szyb solą.

Opatrując okna na zimę, należy pamiętać o tym, aby między podwójne szyby wstawić naczynia z solą. Sól bowiem przyciąga wilgoć, a przez to osusza mieszkanie.

Po co brnąć w śniegu lub ślizgać się w czasie ślizgawicy, łamać ręce i nogi na olodzonych chodnikach, gdy można łatwo usunąć śnieg i lód, posypując ścieżki i ulice solą.

Bielizna płukana w osolonej wodzie nie marznie, a więc szybciej schnie jesienią i zimą.

Porządki wiosenne zaczynamy zwykle od mycia mat, mebli trzcinowych, szczotek i słomianek. Trzeba pamiętać o tym, że przedmioty te bieleją, gdy dodamy do wody garść soli.

Również bieląc ściany należy dodać do wapna garść soli. Jest to najlepsza ochrona przed robactwem i muchami.

Zielsko na ścieżkach ogródka można z łatwością zniszczyć, posypując je solą. Jeśli zaś następnie poleje się je wodą — nie będzie kurzu.

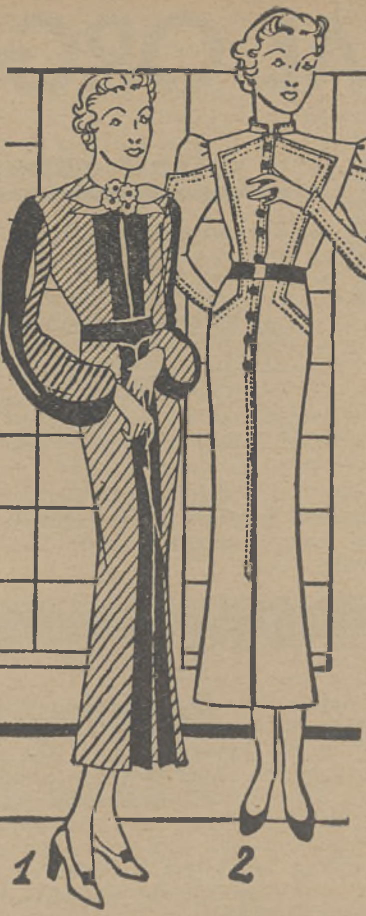
Należy też pamiętać o tym, że w czasie upałów sól konserwuje środki i produkty spożywcze.

Mrówki, plaga letnisk i domów drewnianych, nie dostaną się do miodu, konfitur i cukru, jeżeli obsypiemy solą naczynie, w którym słodycze te przechowujemy.

Plamy od owoców i jagód znikają po wymoczeniu bielizny w osolonej wodzie.

Również popstrzenia — ślady much i pająków, będące prawdziwą plagą gospodyń, znikają po natarciu plam tych lekko zwilżoną solą.

Wole, potworne obrzęki i zniekształcenia szyi u dzieci i dorosłych, nie będą się tworzyć, jeśli będziemy dawać dzieciom sól jodowaną. Teraz nie mamy już powodu narzekać na brak soli jodowanej, bo jest do nabycia w każdej aptece, drogerii jakoteż w sklepach kolonialnych. 250 gramów (¼ kg) stołowej soli jodowanej kosztuje tylko 25 groszy.




1. Miła sukienka ozdobiona na rękawach i przedniej części pasami z materiału w odcieniu kresek na sukience. Liście i kwiaty z białej matt-crepp. Potrzebne 4,10 m materiału 95 cm szerokości.

2. Sportowa sukienka z wełny, przybrana lakowym paskiem i guzikami, oraz stebnowaniem. Bardzo ciekawy krój rękawa. Potrzeba 2,90 m materiału 130 cm szerokości.

## SUKCES TURECKICH EMANCYPANTEK. — SZKOŁA OFICERSKA DLA KOBIET

W tureckiej radzie ministrów rozpatrywany jest obecnie projekt ustawy, wprowadzającej służbę wojskową kobiet.

Z chwilą, gdy Turczynka zrzuciła z pięknej twarzy tradycyjny welon, zaczęto ją dopuszczać do różnych zawodów, niepraktykowanych dotąd przez kobiety.

Ataturk, pragnący w jak najszybszym tempie postawić Turcję na poziomie zachodnich krajów Europy, popiera żywo wszelkie pociągnięcia i dążenia kobiet tureckich, nie mógł się jednak zdecydować na dopuszczenie ich do służby wojskowej, o co się usilnie starały.

Kobieta jako żołnierz — twierdził Ataturk — jest bezwartościowa i nie mogłaby nigdy zastąpić tak dobrze żołnierza mężczyzny, by opłaciło się użycie kobiet w służbie wojskowej.

Ale... „niekoronowany władca" Turcji zmienił ostatnio swe zdanie, co wywołało sensację w politycznych kołach Ankary.

Dzielna niewiasta, niejaka Saliha Gökcen, potrafiła w przeciągu 90 minut dokonać tego, co nie udało się całemu rządowi tureckiemu, a mianowicie przekonała stanowczego Ataturka, że kobieta może dorównać mężczyźnie w służbie wojskowej.

Kiedy wszystkie petycje i memoriały w tej sprawie do prezydenta Turcji i ministerstw pozostały bez odpowiedzi, Saliha Gökcen zorganizowała „oddziały propagandowe", które poczęły szerzyć w całym kraju swe idee i niebawem spadł na biurko prezydenta istny deszcz próśb i memoriałów w tej samej materii.

Rezultat „kampanii" był taki, że kancelaria prezydenta wydała okólnik, który miał położyć kres temu „niesmacznemu nietaktowi" emancypantek tureckich.

Ale Saliha Gökcen uparła się. Pragnąc dać dowód, że kobieta nie ustępuje w niczym mężczyźnie w obronności kraju, odbyła studia lotnicze, zdała egzamin na pilotkę i w czasie manewrów jako pilotka-obserwatorka przyczyniła się do zwycięstwa decydującego ataku.

Ataturk uznał się za „pokonanego", wezwał dzielną pannę na audiencję, omówił z nią kompleks zagadnień, związanych z wprowadzeniem służby wojskowej dla kobiet i polecił opracować projekt, który znalazł się obecnie na radzie ministrów.

## Kobieta, która ma ciało lżejsze od wody

Pani Parker z Australii uważana jest za fenomen, gdyż posiada właściwość utrzymywania się bez trudu na powierzchni wody. Utonąć — jest dla niej podobno rzeczą wręcz niemożliwą, bo woda wypycha ją w górę jak korek. Badania lekarskie wykazały, że ciężar gatunkowy ciała owej niewiasty jest nieco mniejszy od gatunkowego ciężaru wody.

# DZIAŁ ORGANIZACYJ PW. i WF.

## Nasi kapewiacy

**Z życia Okręgu i Ognisk K. P. W. na Pomorzu**

**Sprawy kulturalno-oświatowe**

**Starogard.** W niedzielę dnia 10. I. 1937 roku wieczorem w po brzegi wypełnionej świetlicy odbył się kapewiacki „Wieczór humoru". W bardzo urozmaiconym programie, po dwu wstępnych dialogach ref. K. O. ob. Stawiarczyka wykonali dwie arcywesołe komedie ob. Schwoch i ob. Balbuzówna.

Następnie sekcja teatralna Ogniska pod kier. prezesa ob. Okońskiego odegrała 1-aktową farsę: „Poseł czy Kominiarz". Na wyróżnienie zasłużyli aktorzy: ob. Kwaśna oraz ob. Kurowski i Gajkowski.

W drugiej części wieczorku odbyła się herbatka taneczna. Za dzielną współpracę przy przeprowadzeniu „Wieczorku" należy się również uznanie ref. wych. wojsk. ob. Sikorskiemu.

**Grudziądz.** Sekcja kulturalno-oświatowa Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ognisko Grudziądz urządziła w dniu 9 grudnia 1936 r. w sali Ogniska na stacji Grudziądz 7 z kolei — licząc od października 1936 r. wieczorek kapewiacki, który zgromadził około 200 osób wyłącznie kolejarzy wraz z rodzinami. Ponieważ Ognisko dotychczas urządzało wieczorki bezpłatnie, wobec tego, by zasilić kasę oraz celem pokrycia związanych z organizacją wieczorów kosztów — wprowadzono minimalne 10 — 15 groszowe opłaty wejściowe, kto nie miał i tej opłaty — wchodził bezpłatnie.

Program nazwany zimowym (pierwszy w okresie zimy) zagaił prezes ob. inż. Madany i wygłosił krótkie przemówienie na temat „Walka o uczciwego człowieka", nawiązując do artykułu głównego komendanta Związku Strzeleckiego ob. ppłk. Frydrycha: „Puszczać kosy na te chwasty, Z. S. rusza do walki z wszelką niemoralnością". W ostatecznym wywodzie prezes wezwał ogół członków K. P. W. by, pomimo trudnych warunków pracy, pomimo trudów i przeszkód — podjęli walkę o takiego człowieka dla Państwa, który by spełnił swój obowiązek na każdym odcinku, na którym mu działać wypadnie.

**Zblewo.** Ognisko K. P. W. Zblewo urządziło w dniu 26-go grudnia 1936 r. Wieczór gwiazdkowy na którym zostały odegrane dwie sztuki przez dzieci członków p. t. „Marynia w niebie" i „U źródła" i jedna sztuka p. t. „Na wędkę" odegrana przez członków ogniska. Po przedstawieniu odbyła się wspólna zabawa towarzyska.

**Swarożyn.** Dnia 31 grudnia 1936 r. urządziło tut. Ognisko K. P. W. dla dzieci swych członków dzielenie się opłatkiem. Ob. Prezes w serdecznym przemówieniu przywitał rodziców i dzieci. Na program uroczystości złożyły się deklamacje, przeplatane odśpiewaniem Kolend. Następnie gwiazdor obdzielił każde z dzieci torebką słodyczy, po czym dzielono się opłatkiem. O godzinie 18-tej rozpoczęła się zabawa dla naszych milusińskich na której bawiły się one ochoczo do godziny 21-ej.

**Sępólno.** W dniu 23 grudnia 1936 r. w świetlicy Ogniska urządzono gwiazdkę dla dziatwy członków K. P. W. i Rodziny Kolejowej. Po okolicznościowym przemówieniu ob. Wiceprezesa, przy rzęsiście oświetlonej choince wygłaszały dzieci deklamacje i śpiewały kolendy, po czym obdarzono dziatwę oraz wdowy upominkami.

Następnie tegoż dnia w godzinach późniejszych urządzono dla członków i ich rodzin tradycyjny opłatek. W miłym i serdecznym nastroju, przy skromnej kolacji wśród śpiewu pięknych, starych polskich kolend spędzili nasi członkowie kilka miłych godzin.

**Jaksice.** Poraz pierwszy od wielu lat gwiazdka kolejowa K. P. W. Jaksice odbyła się nie w sali restauracyjnej jak dotychczas, lecz we własnej świetlicy. Aczkolwiek ta nasza świetlica wygląda jeszcze bardzo ubogo, gdyż brak nam odpowiedniego umeblowania, to jednak miły i rzeczywiście swojski charakter gwiazdki na długo zostanie każdemu w pamięci. Uroczystość tę zagaił w krótkich, serdecznych słowach prezes Ogniska ob. Sochalski, życząc każdemu pomyślności, a przede wszystkim zgodnej i harmonijnej pracy zawodowej. Później na salę świetlicy wszedł gwiazdor, który rozdał około 100 dzieciom paczki ze słodyczami. Z kolei popłynęły rzewne a radosne kolendy. Do umilenia reszty wieczorku przyczynił się zespół muzyczny juniorów K. P. W.

W dniu 6 stycznia b. r. teatr amatorski K. P. W. wystawił dwa przedstawienia, a mianowicie: Komedię p. t. „Heca w Kaczych Dołach" oraz dwa arcyciekawe dialogi sobowtórów „Szczepka i Tońka". Po przedstawieniu odbył się tradycyjny doroczny bal karnawałowy, który wśród wesołego nastroju, przeciągnął się aż do późnej godziny.

W święto Trzech Króli o godzinie 16-tej przejeżdżał przez Jaksice pociąg specjalny, wiozący z Wielkiej Wsi do Inowrocławia zwłoki ś. p. Olejnika, bohatera Powstania Wielkopolskiego. Z tej racji K. P. W. Jaksice udekorowało dworzec, wystawiło wartę honorową z karabinami i zorganizowało zbiórkę wszystkich organizacyj miejscowych na peronie celem oddania hołdu przejeżdżającym zwłokom bohaterskiego powstańca.

### OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO



**22 stycznia, jako w wigilię 74-ej rocznicy Powstania Styczniowego, odbył się na Pl. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie uroczysty apel organizacyj b. wojskowych ze sztandarami. Zdjęcie nasze przedstawia uroczysty moment składania przez weteranów wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.**

## Rezerwiści przy pracy

W ubiegłym tygodniu odbyło się plenarne zebranie Zarządu Okręgowego Z. R. w lokalu własnym w Domu Społecznym.

Przedmiotem obrad — którym przewodniczył Prezes nacz. Grzanka były sprawy organizacyjne, wyszkoleniowe i wychowania obywatelskiego.

Stan ogólny Związku Rezerwistów na terenie Okręgu VIII za rok 1936 przedstawił kol. Prezes. W roku sprawozdawczym

zwiększyła się znacznie ilość ogniw organizacyjnych. W każdej prawie gminie istnieje już Koło Z. R. Nastąpiła stabilizacja Zarządów w poszczególnych ogniwach i stały choć powolny wzrost członków, przy czym pocieszającym objawem jest napływ młodego rocznika. Praca na wszystkich szczeblach stała się bardziej systematyczną i opartą na programach wydanych przez Zarząd i Komendę Okręgową Związku Rezerwistów. Na pierwszy plan z działu wychowania obywatelskiego wybiły się czyny obywatelskie jak budowa świetlic, boisk sportowych, strzelnic małokalibrowych, sprzętów świetlicowych, ulic, naprawa dróg i sadzenie drzewek, naprawa i budowa małych mostów i t. p. Wartość bezinteresownej pracy członków Z. R. w tych czynach wynosi 28.231,75 zł. Następnie zaznaczył się duży udział członków Z. R. w zarządzonych ćwiczeniach wojskowych w ramach powiatu i obwodów. Ćwiczenia takie zorganizowano prawie w każdym powiecie, w niektórych przy współudziale wojska. Wyżywienie odbyło się we własnym zakresie dzięki ofiarności społeczeństwa, co specjalnie zasługuje na podkreślenie. Dla usprawnienia życia organizacyjnego zarządzono we wszystkich powiatach odprawy. Ponadto przeprowadzono szereg inspekcyj Kół.

Jak ze sprawozdania wynika, działalność Zarządu Okręgowego była intensywna i wszechstronna co wpłynęło również na pracę podległych ogniw. Ogólnie stwierdzić można, że Związek Rezerwistów swą żmudną, intensywną pracą zyskuje sobie należne uznanie miejscowego społeczeństwa i wybija się na czoło organizacji rezerwowych w pracy nad zwiększeniem obronności Państwa.

# Z życia strzelców

### POKŁOSIE GWIAZDKOWE ZWIĄZKU STRZELECKIEGO M. GRUDZIĄDZA

Bodaj czy nie najmilszym okresem w roku — jest okres gwiazdkowy. Radują się dzieci, młodzież a nie rzadko starsi, i to posiadacze siwizny na skroniach. Każdy z nas w okresie gwiazdkowym jak by oczekiwał na lepsze jutro, na coś co naprawdę pragnie mieć. Okres ten jest zawsze pełen nadziei, bo i cóż byłoby warte życie — bez nadziei.

Ta naprawdę miła tradycja jest i w Związku Strzel. pielęgnowana, czemu dają wyraz obchody gwiazdkowe, mianowicie: w dzień Św. Mikołaja zapoczątkował hufiec „Orląt żeńskich" Z. S. — urządzając obchód gwiazdkowy, który odbył się w Domu Strzelca przy ul. Solnej 9/11. Była to naprawdę przemiła chwila, gdy wokół oświetlonej choinki wraz ze starszyzną, zebrały się rozradowane „Orlątka" — dziewczynki, a było ich około 60. Organizacja sprawna, gdyż nie mało trudu włożyła Komendantka Hufca ob. Kreftówna Jadwiga i dzielna jej zastępczyni ob. Bartkowska.

W uroczystości brał udział Kdt Grodzki Z. S. i Obwodowy P. W. kapitan Praski, Kmdtka Grodzka Oddz. Żeńsk. Z. S. ob. Sicińska Ewa, Oficerowie sztabu Kdy Grodz. Z. S. i piszący te kilka słów komp. Z. S. Zebrani łamiąc się opłatkiem, życzyli wzajemnie sobie spełnienia życzeń. Następnie przy stołach zastawionych słodyczami, piernikami i gorącą herbatą gawędzono z miłą dzieciarnią. Kulminacyjnym punktem uroczystości — był jak zwykle „Gwiazdor", który mocno sfatygowany przyniósł wielki kosz przeróżnych podarków i niezwłocznie przystąpił do obdarowywania „Orlątek", z pochwałą — lub wytknięciem niedociągnień w pracy hufca, i to po nazwisku, co wprawiało w humor nie tylko dziatwę. Wprawdzie z małym wytykiem, lecz „gwiazdor" obdarował wszystkich zebranych. Przyznać należy, że „gwiazdor" był kurtuazyjny i lojalny, gdyż i obecnych ze starszyzny Z. S. obdarował skromnymi, lecz dowcipnymi podarkami. Odśpiewaniem kilku kolend i zdjęciem fotograficznym zakończono tę piękną uroczystość.

Dnia 23 grudnia 1936 r. również w Domu Strzelca Oddz. porządkowy Z. S. urządził dla swych strzelców gwiazdkę. W uroczystości brał udział W. prezes Zarządu Grodzk. Z. S. ob. Rosiński Józef — st. komp. Z. S. ob. Lendorff — Koszowicz, komp. Z. S. Stawdwidt — Bortkiewicz, prezes oddz. ob. Szuster i cały sztab Kmdy Grodzkiej Z. S. Po wzajemnym złożeniu sobie życzeń przy opłatku, córeczka Kmdta Oddz. Wieczorkówna zadeklamowała piękny wierszyk okolicznościowy, a że był wykonany udatnie — to też zebrała burzę oklasków. W czasie uroczystości obdarowano około 100 strzelców różnymi podarkami. Wspólnym odśpiewaniem kilku kolend przy oświetlonej choince zakończono tę uroczystość. Gwiazdkę oddział urządził własnym wysiłkiem co jest zasługą prezesa oddziału ob. Szustera i Kmdta ob. Podchor. Z. S. Wieczorka Jana.

W tym miejscu nie od rzeczy będzie gdy dodam, że „Dom Strzelca" staje się naprawdę ostoją i kuźnią spójni, prawdziwego zrozumienia w pracy dla Państwa. Bo też i „Dom Strzelca" nie tylko jest miejscem zbiórek organizacyjnych, ale jest prawie drugim domem strzelca. Jest radioaparat, przy którym strzelcy i „Orlęta" wysłuchują codziennie audycji, jest specjalny stół ping-pongowy, stoły z szachownicami i gazety do czytania, przy tym lokal jest ogrzany, to też Strzelcy i „Orlęta" czują się dobrze i swobodnie, aczkolwiek dyżurny stary strzelec (i to przeważnie podoficer) — ma wszystko i wszystkich na oku. Poza tym posiadają wygodne boisko do gier i ćwiczeń, oraz strzelnicę do strzelań z wiatrówek.

W końcu jako Noworoczne życzenia dla tej historycznej organizacji, składam pod adresem dzielnej Komendantki Grodzkiej Oddz. Żeńsk. Z. S. ob. Sicińskiej Ewy — serdeczne życzenia, by 1937 rok, obdarzył własnym „locum" w rodzaju „Domu Strzelca" oddziały żeńskie, co jeszcze spotęguje wyniki w pracy.

**Chcesz mieć pokój - szykuj się do wojny!**

# KĄCIK JĘZYKOWY

### Używanie przymiotników „dziecinny" i „dziecięcy"

Znachodzenie się w naszym języku aż dwóch przymiotników „dziecinny" i „dziecięcy", urobionych od rzeczownika „dziecko" względnie „dziecię" nie jest wcale, jakby się to mogło zdawać, zjawiskiem przypadkowym. Przymiot bowiem „dziecinny", nie jest równoznaczny z przymiotnikiem „dziecięcy", z czego wynika, że nie można lekkomyślnie szafować tymi pojęciami, jak to, niestety, widzimy na każdym kroku. Przymiotnik „dziecinny" oznacza właściwość charakteru. Wiadomo, że dziecko nie myśli tymi samymi kategoriami, co ludzie dorośli, jego sposób myślenia i wyrażania się jest więc „dziecinny". Jeśli ludzie dorośli lub zdziecinniali popełniają jakieś głupstwa, lub myślą na sposób małych dzieci, wówczas mówimy o nich, że są „dziecinni". Można więc powiedzieć „dziecinny" starzec, przez co rozumie się „zdziecinniały". „Ach, nie bądź dziecinny" — mówimy do osoby, która umysłowością zbliża się do małych dziatek.

Z tego więc, co tu powiedzieliśmy, wynika jasno, że takie napisy na wystawach i wywieszkach firmowych jak „wózki dziecinne", „ubranka dziecinne" są błędne i sprzeczne z logiką. Wózek bowiem, jako taki, nie może być „dziecinny", gdyż jest martwym przedmiotem. Tak samo nie można powiedzieć „gazetka dziecinna" dla tych samych, co przedtem powodów. Natomiast te przedmioty, które służą dla użytku dziecka lub mają jakąś styczność z nim, określamy przymiotnikiem „dziecięcy". A zatem logika wymaga tego, aby ze szyldów znikły takie napisy jak „wózki dziecinne", „majteczki i ubranka dziecinne". Winny je zastąpić właściwe, poprawne napisy, a mianowicie „**wózki dziecięce**", „ubranka dziecięce", „majteczki dziecięce", „czapeczki dziecięce", „gazetka dziecięca" i t. p.

# L. O. P. P.

(Przedruk ze „Skrzydlatej Polski").

SPADOCHRONIARSTWO W POLSCE — SKOK Z BALONU

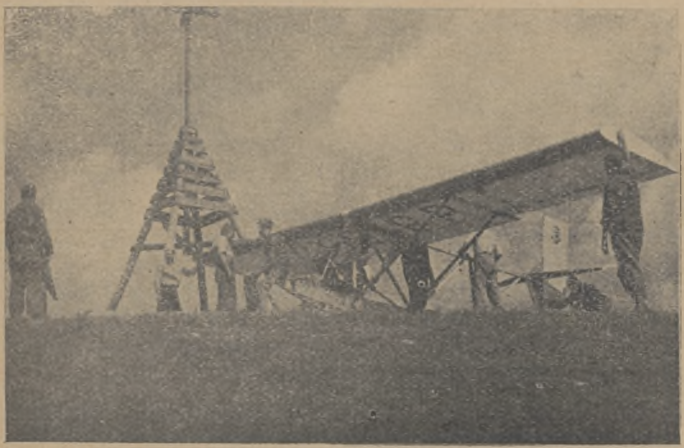
Polska — pod względem rozwoju tego sportu — narazie pozostaje w tyle, ale już i u nas rozpoczął się ruch organizowania kursów, przysposobiania młodzieży.

Pracę nad rozwojem spadochroniarstwa w Polsce podjął L. O. P. P.

W r. ub. powstaje pierwsza wieżyczka spadochronowa, wys. 30 m, zainstalowana w Warszawie na W. M. El., z której skaczą amatorzy, zwiedzający tę wystawę.

Głównym ośrodkiem spadochronowym staje się II Batalion Balonowy na Jabłonnie pod Warszawą, gdzie odbywają się kursy teoretyczne i skoki z balonu na uwięzi. L. O. P. P. organizuje cztery, po sobie następujące kursy instruktorskie skoków ze spadochronami. Mają one za zadanie przygotowanie szeregu instruktorów, którzyby podjęli się szkolenia adeptów lotnictwa, młodych zapaleńców jakich nie brak w Polsce.

W tym też czasie zostaje wybudowana 40-metrowa wieżyczka spadochronowa w Bydgoszczy, która wypuszcza około setki nowowyszkolonych spadochroniarzy. Powstają również wieżyczki spadochronowe w Kielcach, Grudziądzu, Ostrowiu. Wieżyczka spadochronowa, pozostająca w Warszawie, z chwilą zamknięcia wspomnianej wystawy została przeniesiona na teren sportowego klubu „Legia", gdzie ma rozpocząć się regularne szkolenie jeszcze w tym miesiącu. L. O. P. P., w porozumieniu z władzami wojskowymi, ustalił już program szkolenia oraz ułożył potrzebne do tego instrukcje. Na wiosnę 1937 roku cała Polska ma pokryć się siecią wieżyczek spadochronowych, a mianowicie, zostaną one pobudowane w okręgach: Lwowskim, Poznańskim, Łódzkim, Wileńskim, Krakowskim, Lubelskim i — aż trzy wieżyczki w okręgu Śląskim w Katowicach.



Przygotowanie szybowca do startu.

Prócz tego przewidywane jest budowanie wieżyczek i utrzymanie ich przez okręgi sportowe. Jest więc nadzieja, że wszystkie okręgi LOPP otrzymają wieże i instruktorów sportu spadochronowego.

W r. b. przewidziany jest również wyższy kurs spadochronowy dla instruktorów, obejmujący skoki bardziej skomplikowane, z większych wysokości, oraz skoki w różnych warunkach atmosferycznych. Na specjalną uwagę zasługuje również i fakt, że skoki dokonywane są na spadochronach, wykonanych całkowicie w Polsce (w wytwórni balonowo-spadochronowej w Legionowie).

W skokach ze spadochronami brały udział również i kobiety, a nawet 3 kurs instruktorski był specjalnie „kobiecym". Uczestniczyły w nim przedstawicielki Warszawy, Kielc (które właściwie pierwsze zapoczątkowały ten sport wołając: „dajcie nam wieże spadochronowe, dajcie instruktorów, a całe Kielce pójdą na spadochrony"), Tarnopola i Radomia. Wszystkie uczestniczki tego kursu ukończyły go z wynikiem bardzo dobrym, wszystkie były zadowolone i zachwycone. Kursy obejmowały wykłady: 1) historię spadochroniarstwa oraz rozwój jego na całym świecie, 2) naukę składania spadochronów, 3) kinematykę skoku ze spadochronem, 4) meteorologię, 5) fizjologię, 6) konserwację sprzętu spadochroniarskiego, 7) budowę i rodzaje spadochronów oraz 8) ćwiczenia na trapezie. Do ćwiczeń praktycznych należały skoki z wieżyczki spadochronowej. Najpierw były to skoki zwykłe, z trzymaniem się za szelki spadochron., następnie skoki, maskujące wyciąganie z pochewki uchwytu linki otwierającej spadochron, wreszcie skoki bez trzymania się, skoki z rozbiegu oraz z poręczy wieżyczki. Kursy te dają całkowite przygotowanie do zwykłych skoków ze spadochronem. Skok z balonu czy też z samolotu po przejściu takiego kursu nie przedstawia już najmniejszej trudności, choć jest pewna emocja — w chwili, gdy np. wysadza się nogi za burtę balonu, będącego na wys. 400 czy więcej metrów nad ziemią.

Nic więc dziwnego, że wtedy gdy znalazłam się pierwszy raz na ławce, wiszącej na zewnątrz kosza balonu, na wysokości 450 m, poczułam silne bicie serca... Przyszły mi na myśl wszystkie niestworzone historie o spadochronach, opowiadane przez kolegów... Zaprzeczyłam im gwałtownie, skacząc w tej chwili bez namysłu... Czuję: obracam się głową w dół, ziemia przede mną kręci się, przechyla i nie przybliża się tak prędko, jak to zdawało się przed skokiem, mimo że spadochron jest jeszcze zamknięty.

Nie ma żadnego szumu, panuje cisza, żadnego „zatkania" powietrzem, żadnego ucisku na głowę... Pociągam za uchwyt linki, otwierającej spadochron... i tu następuje chwila zwątpienia... czyżby się nie otworzył? Sekundy między pociągnięciem za uchwyt a otwarciem się spadochronu tak się dłużą... W tej chwili poczułam jednak lekkie szarpnięcie za ramiona.

Spadochron, otwierając się z hukiem, przywraca mi pozycję siedzącą, nogami w dół. Wiatr niesie wydęty w piękną, białą półkulę spadochron, mną zaś kiwa na wszystkie strony. Uchwyt wraz z całą linką otwierającą pozostał w mych rękach... Co z nim zrobić? Aha, „przywiązać do szelek spadochronu, by czasem nie zgubić, bo szkoda" — jak nas uczył instruktor. Przywiązałam więc, poprawiam się na szelkach, spoglądam na ziemię.

Przede mną rozpościera się olbrzymi krąg ziemi, pokrytej śniegiem. Gdzie niegdzie czernią się gałęzie drzew, czerwienią się dachy domów. Bujam tak w powietrzu zaledwie kilkadziesiąt sekund i już widzę ziemię blisko, bliziutko... Przede mną na ziemi grupa ludzi, głowy zadarte do góry, patrzą na mnie... — „Nogi razem!" — krzyczy jeden z nich. Łączę je posłusznie. Wahania wzrastają, wydaje mi się, że huśtam się coraz bardziej, im bliżej jestem ziemi. Wiatr obraca mnie w lewą stronę, bokiem do kierunku lotu, szarpię za prawą szelkę, odwracam się wprzód... Przede mną dwa duże krzaki! Aby tylko nie wylądować na którymś z nich... Wiatr dmuchnął mocniej i leżę na ziemi... Chcę wstać. Spadochron nadęty wiatrem niemiłosiernie ciągnie mnie wprzód... Chwytam za jego linki, ściągam... Podbiegają żołnierze, zwijają spadochron...

Jak podobał się lot? — pyta zaciekawiony instruktor.

— Bardzo, ale tak krótko buja człowiek w powietrzu, ledwo zdąży trochę rozejrzeć się, a już jest na ziemi...

(—) WIESŁAWA KOZIERSKA.

# SPORT

M. HUMAŃSKI.

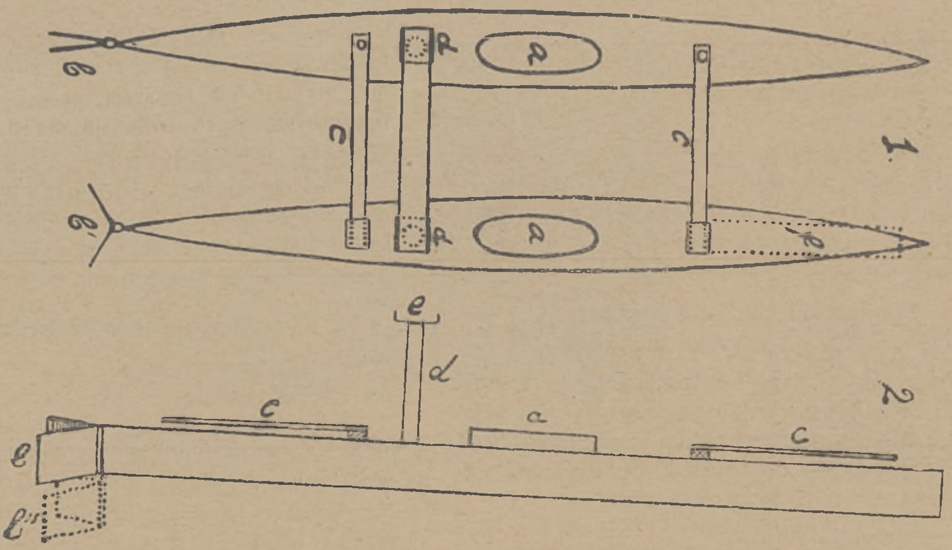
## PROJEKT WODNYCH NART

Jest to szkic, zasada. Nieraz już spotykałem w literaturze wzmianki o nartach takiego lub zbliżonego typu, również siedzenie oraz umieszczone z tyłu (nazwijmy tak) łopatki widziałem na obrazk., łopatki zresztą w innym zastosowaniu. Oryginalność polega jedynie na połączeniu tych trzech rzeczy, połączeniu, zaznaczam to, tylko w idei, sam bowiem modelu nie sporządzałem, więc nic ścisłego co do cyfrowych danych, rodzaju materiału oraz praktycznych wyników nie mogę podać.

Materiał na narty: dykta, blacha lub impregnowane płótno, wewnątrz naturalnie rama (szkielet). Ewentualne wymiary (250—300) × 20 × 10 cm. Z tyłu do każdej narty umocowane łopatki w kształcie łopatek w miejscach obfitujących w zielska, kamienie etc. W ten sposób odbywa się ruch zapomocą nóg. Kiedy zaś chcemy dać nogom wypoczynek i zastosować wiosłowanie, łączymy obie narty drewnianymi zaporami (c). Każda z tych ostatnich jest umocowana jednym końcem do narty na stałe i przy pracy nóg skierowana wzdłuż danej narty, przy łączeniu zaś nart obraca się naokoło miejsca przytwierdzenia, przy czym jej drugi koniec unieruchamia się odpowiednio na drugiej narcie (najlepszym sposobem zdaje się będzie wsuwanie tego końca w drewnianą lub blaszaną pochwę, umocowaną na drugiej narcie).

Zapory winne być odpowiednio długie, żeby rozstęp połączonych w powyższy sposób nart zabezpieczał równowagę narciarzowi. Z tyłu za miejscem dla nóg (a) znajdują się podpory (d) z bambusa, dykty, blachy (lub innego materiału), w ostatnich dwu wypadkach czworokątne. U góry te podpory są zakończone dyktowymi lub blaszanymi podstawkami w kształcie korytek, otwartych na końcach (e). Dla zainstalowania siedzenia należy umieścić na tych podporach deskę, wkładając ją w korytka „e". Po zmianie wiosłowania na poruszanie się nożne, wspomnianą deskę umieszczamy na jednej z nart, n. p. w

**Schemat nart wodnych**




Uwaga: Szerokość nart na rysunku jest podana większa, a to dla uzgodnienia wielkości rysunku z przejrzystością.

dwóch prostokątów z blachy (b) osadzonych na wspólnym pręcie, mogących obracać się naokoło tegoż jak zawiasy. Przy przesuwaniu jednej narty naprzód jej łopatki są zbliżone do siebie całkowicie i nie okazują wpływu na ruch, przeciwnie, gdy poruszamy tą nartą w tył — obydwie łopatki wobec sprzeciwu wody otwierają się, przy czym otwarte połówki tworzą kąt nieco mniejszy od 180⁰ (b') i służą punktem oparcia dla nadania postępowego ruchu drugiej narcie. Łopatki można umieścić na poziomie nart, umieszczając zaś niżej (b") wygrywamy na sile, lecz tu powstaje niedogodność ewentualnego uszkodzenia miejscu „f", umocowując ją tam tym, czy innym sposobem, ewent. wsuwając pod specjalnie w tym celu przytwierdzone do narty parciane lub blaszane paski. Przestrzeń między miejscem dla nóg, a przednimi zaporami, winna być wystarczająca dla ewentualnego umieszczenia tam nóg przy wiosłowaniu (bądź to dla wygodniejszej pozycji, bądź dla równowagi). Wiosło typu kajakowego lekkie, pozostaje w ręku przy obu rodzajach poruszania się.

Z powyższego wynika, że nową, a dodatnią stroną takich nart jest ekonomiczność wysiłku narciarza, gdyż tu pracują ręce i nogi na przemian.




### Z łgarstw podróżników

Pewien podróżnik opowiada zaciekawionym słuchaczom o swych podróżach po Afryce.

— Raz — proszę państwa, w czasie mych podróży dostałem się do niewoli u szczepu Niam-Niam. Są to okrutni ludożercy, dla których największym przysmakiem jest ludzkie mięso i to w rozmaitej formie — smażone, pieczone, względnie gotowane.

— Ach, chyba oduczył ich pan tego obrzydliwego zwyczaju i chyba trochę ucywilizował — wykrzyknęła jedna ze słuchających dam.

— Tak, ucywilizowałem ich. Teraz już nie chwytają przy jedzeniu mięsa ludzkiego palcami, lecz używają przy tym noży i widelców.

* * *

Inny podróżnik-łgarz opowiadał raz w towarzystwie o swych niezwykłych przygodach w Indiach Wschodnich.

— Raz, proszę państwa, rzucił się na mnie w dżungli ogromny wąż-okularnik, którego ukąszenie zabija człowieka w kilku minutach. Byłem w okropnej sytuacji, gdyż nie miałem broni, było też za późno uciekać.

— No i co pan zrobił, że pan jeszcze żyje — wykrzyknął jeden z zaciekawionych słuchaczy.

— Uratowała mię proszę państwa moja zimna krew i przytomność umysłu. Przyskoczywszy do okularnika, jednym potężnym uderzeniem pięści strąciłem mu z nosa okulary. To mię uratowało, bo wąż bez okularów zaniewidział i nie mógł mię znaleźć.

### —— Śmiech to zdrowie

— Moi panowie — zwraca się dowódca pułku do podwładnych oficerów w czasie narady — jeśli generał w czasie inspekcji powie jakiś dowcip lub „kawał", to wypraszam to sobie stanowczo, aby cała horda odrazu ryczała ze śmiechu. Wystarczy zupełnie, gdy tylko jedna grupa będzie głośno się śmiała. Śmiejących się dostarczy trzecia kompania.

### Nie ma „pietra"

— Zgłosiliście się dobrowolnie na ordynansa do mnie? Czy nie macie żadnego „pietra" przede mną?

— Nie, panie majorze!

— Dobrze, dobrze! A czym byliście w cywilu?

— Pogromcą lwów, panie majorze!

### Kto umie się modlić?

Fale, spiętrzone do wysokości kilku pięter, przelewały się poprzez okręt. Straszliwy poryk burzy nie ustawał, sztorm przybierał na sile. Okręt, smagany falami, zaczął trzeszczeć we wszystkich spojeniach. Kapitan zwrócił się do załogi z pytaniem: — Kto z was umie się modlić, chłopcy?

— Ja kapitanie!

— To się módl, mój chłopcze. Nas tu jest dziesięciu chłopa, a mamy tylko dziewięć pasów ratunkowych.

### Na lekcji instrukcyjnej

— Ofermski, co rozumiemy pod strategią?

— Strategia, strategia... to da się najlepiej wyjaśnić na przykładzie. Strategią jest więc na przykład jeśli nie ma się już żadnej amunicji, a pomimo to strzela się dalej, aby tylko nieprzyjaciel nie zauważył, że nie mamy żadnej amunicji.

### To dopiero słaba pamięć

W pewnym towarzystwie toczy się rozmowa na temat słabej pamięci.

— Ja także cierpię w ostatnim czasie na słabą pamięć — zauważa Gucio Ogórek. — Przede wszystkim są cztery rzeczy, których nie mogę zapamiętać, a to: numery telefonu, długi, daty urodzenia... tak, a czwartą... czwartą rzecz już zapomniałem.

### Co ma robić

— Słuchaj moje dziecko — mówi starszy pan, do młodego chłopca — jesteś jeszcze za mały, żeby tak przeklinać...

— No tak — odpowiada chłopak — ale wszyscy mi tłumaczą, że jestem za duży, żeby płakać. Więc co właściwie ma robić chłopak w moim wieku jak sobie stłucze kolano?


**WARUNKI PRENUMERATY:**

| | |
|---|---|
| rocznie | 10 zł |
| półrocznie | 6 „ |
| kwartalnie | 3 „ |
| miesięcznie | 1 „ |
| numer pojedyńczy | 35 gr |

**Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4**
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

*Redaktor odp.: Mgr Stanisław Wałęga, Toruń, Mickiewicza 2-4*

**Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.**
Nr. P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

*Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca*

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ